

JEDNAK KSIĄZKI



GDAŃSKIE CZASOPISMO HUMANISTYCZNE

2014 nr 1

(mało)miejskość

PROLEGOMENA

MIEJSKIE PIEKŁO I RAJ W KSIĄŻCE MARGARET ATWOOD *ROK POTOPU*

AGATA WŁODARCZYK

Miastu przypisuje się różne atrybuty, wiążąc je z hasłami rozwoju, kultury, centrum, polityki, przemysłowości, pracy czy porządku. Miasto to krok naprzód, to coś lepszego, to ostoja cywilizacji. Arystoteles¹ pisał o *polis* jako o miejscu ustanawiania prawa, zasad organizujących życie ludzkiej wspólnoty, poprzez porządkowanie stającym się granicą między tym, co ludzkie, i tym, co zwierzęce. Miasto stawiano na wyższym szczeblu cywilizacyjnym niż resztę świata natury. Tym, co popchnęło ludzi do tworzenia większych zbiorowości, były jednak pobudki o wiele mniej wzniosłe. Żeby znaleźć powód leżący u podstaw tego pędu do przebywania z innymi, należy cofnąć się bardziej w przeszłość, w czasy bliższe kulturom kamienia, jeśli nie dalej. Grupa daje podświadome poczucie bezpieczeństwa² – na poziomie języka wciąż istnieją takie związki frazeologiczne jak „w grupie siła”, czy też wywodzące się z ulicznego uzusu: „grupy nikt nie ruszy”. Większa liczba osób zapewnia wsparcie i współdzielenie dóbr, a więc umożliwia przetrwanie jednostce. W tym świetle refleksja Arystotelesa wydaje się jedynie racjonalizacją

¹ Por. Arystoteles, *Ustrój polityczny Aten*, przeł. L. Piotrowicz, Kraków 1931.

² Por. B. Wojciszke, *Człowiek wśród ludzi. Zarys psychologii społecznej*, Warszawa 2002; D.M. Buss, *Psychologia ewolucyjna*, przeł. M. Orski, Gdańsk 2001; N.C. Christakis, J.H. Fowler, *W sieci*, przeł. I. Szybilska-Fiedorowicz, Sopot 2011.

zakodowanego instynktu, jeśli za instynkt uznamy pęd do poszukiwania innych osób, do włączania się w społeczną sieć. Myśl starożytnego filozofa może również stanowić wniosek z poczynionych obserwacji – człowiek potrzebuje szeroko rozumianego kontaktu od pierwszych minut swojego życia. Pomijając czysto praktyczne aspekty, takie jak wspomniane współdzielenie dóbr czy podział prac, interakcja z innymi jest warunkiem koniecznym dla prawidłowego rozwoju ludzkiego organizmu³, człowiek jest bowiem istotą społeczną⁴ w o wiele większym wymiarze, niż sądzi.

Kolejnym krokiem ku zapewnieniu sobie bezpieczeństwa w nieznanym, dzikim świecie było budowanie osad, których ochronne mury wyznaczały granicę pomiędzy grupą a potencjalnym zagrożeniem⁵ – zarówno ze strony innych przedstawicieli własnego gatunku, jak i drapieżnikami. Granicę między porządkiem (bezpieczeństwem) a chaosem na początku wyznaczały więc takie konstrukty budowlane jak palisady, fosy czy, później, mury. Wraz z rozwojem cywilizacji i sposobów zdobywania jedzenia takie osady mogły wyżywić większą liczbę osób, a więc populacja zasiedlająca wygradzone przestrzenie powiększała się, anektując coraz większe obszary, aż osiągnęła dzisiejsze rozmiary metropolii. Rozrost miasta paradoksalnie doprowadził do zmiany tego, co bezpieczne, na to, co wzbudza zagrożenie⁶. Duża liczba osób zamieszkujących metr kwadratowy, a także mnogość interakcji, wielość mijanych codziennie obcych stały się źródłem współczesnego lęku⁷. Miasta zaczęły przerażać, wewnątrz ich struktur jedynym zagrożeniem stał się drugi człowiek⁸. Nic więc dziwnego, że w tekstach kultury portretuje się je jako nieskończone molochy czy skomplikowane labirynty, w których blakający się bohaterowie mają niewielką szansę na ratunek. Ponieważ miasto kojarzone jest również z organizmem⁹, nieraz w jego opisach wykorzystywane są metafory tkanki, homeostazy, nowotworu, czerpiące określenia z języka biologii oraz ekologii. Takie wizerunki odnaleźć można choćby w *Lalce*, *Zbrodni i karze*, a także w utrzymanych w konwencji fantastycznej obrazach z takich utworów jak *Blade Runner. Czy androidy śnią o elektrycznych owcach?*, *Ghost in the Shell* czy filmowa trylogia *Matrixa*.

³ Por. S. Gerhardt, *Znaczenie miłości. Jak uczucia wpływają na rozwój miłości*, przeł. B. Radwan, Kraków 2010; M.S. Gazzaniga, *Istota człowieczeństwa. Co czyni nas wyjątkowymi*, przeł. A. Nowak, Sopot 2011, s. 87–205.

⁴ Por. E. Aronson, *Człowiek – istota społeczna*, tłum. J. Radzicki, Warszawa 2012.

⁵ N. Ellin, *Fear and city building*, „Hedgehog Review” 2003, no. 5/3, s. 44.

⁶ Z. Bauman, *Płynne czasy. Życie w epoce niepewności*, tłum. M. Żakowski, Warszawa 2007, s. 102.

⁷ Tamże, s. 101.

⁸ Por. N.A. Christakis, J.H. Fowler, dz. cyt., s. 208.

⁹ Metafora miasta jako „organizmu” pojawia i pojawiała się często w różnych tekstach kultury – poezji, prozie, a także filozoficznych rozważaniach dotyczących urbanizacji. Por. N. Ellin, dz. cyt., s. 45; M. Głowiński, *Urbanizm*, [w:] M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2005, s. 598.

Nie inny obraz buduje w swojej wyjątkowej powieści *Rok potopu*¹⁰ kanadyjska pisarka Margaret Atwood. Książka balansująca na granicy różnych konwencji – fantastyki naukowej, dystopii, postapokalipsy, manifestu ekologicznego, a nawet przypowieści religijnej – opisuje ogromne, anonimowe miasto, które w imię ciągłego rozwoju oraz polepszania warunków uprzywilejowanej grupy społecznej zatraciło swój charakter oraz „duszę”. W świecie przedstawionym rządy nad wszystkim sprawuje KorpuSOKorp, niezależne, zbrojne ramię wielkich korporacji, które powoli odsunęły od władzy powołane ku temu instytucje, przerywając tym samym wielowiekowe tradycje greckich *polis*. Kapitalistyczne prawo rynkowe, powstanie międzynarodowych korporacji sprawiło, że proces oddzielania polityki od struktur miejskich, o jakim w swojej książce *Miasto jako idea polityczna* pisał Krzysztof Nawratek¹¹, został posunięty o krok dalej – politykę jako taką przekazano w ręce właścicieli firm przypominających swoim rozmiarem biblijnego Lewiatana. Opisana w *Roku potopu* metropolia ilustruje *explicite* opisywany przez Nan Ellin¹² i Zygmunta Baumana¹³ proces przesunięcia źródła lęku do wnętrza przestrzeni miejskiej. W tak odmalowanym, dystopicznym świecie pojawiają się jednak drobne punkty oporu, niewielkie religijne sekty, wśród których znajdują się Boży Ogrodnicy – ich poglądy, sposób życia oraz wpływ na miasto stanowią główną oś powieści Atwood.

Miejskie piekło

Rozległa metropolia, w której rozgrywa się fabuła *Roku potopu*, jako całość, nie posiada swojej dystynktywnej nazwy, w przeciwieństwie do jej elementów składowych: dzielnic, parków, sklepów czy budynków. Przestrzeń miejska, podzielona na enklawy dla bogatych pracowników korporacyjnych oraz plebsopolie najniższych klas społecznych, przypomina bardziej diabelski labirynt niż zaprojektowany z myślą o ludzkiej wygodzie i komforcie urbanistyczny ideal. Jeśli do opisu miasta używać terminów nauk biologicznych, prezentowane przez Atwood metropolie przypominają raczej nowotwór niż prawidłowo, harmonijnie funkcjonujący organizm. Na dodatek jest to organizm, nad którym formalną i nieformalną władzę sprawuje KorpusSOKorp – formacja najemnicza, nieposiadająca żadnej zwierzchniej instancji. To ona decyduje o życiu lub śmierci mieszkańców

¹⁰ Powieść *Rok potopu* nawiązuje do *Oryksa i Derkacza*, książki opublikowanej w 2007 roku. Nie jest bezpośrednią jej kontynuacją, tylko uzupełnieniem. Jako taka może być więc czytana oraz interpretowana w izolacji.

¹¹ K. Nawratek, *Miasto jako idea polityczna*, Kraków 2008, s. 26.

¹² N. Ellin, dz. cyt., s. 43–61.

¹³ Z. Bauman, dz. cyt., s. 101–129.

kontrolowanego przez siebie miasta – „Tu ręką rękę myła, a każdą rękę trzymała łapa KorpuSOKorpu”¹⁴. Charakter miasta uległ degeneracji w czasie dorastania jednej z dwóch głównych bohaterek powieści, Toby, a więc w przeciągu zaledwie kilku lat. Opowiadana retrospektywnie historia jej życia pokazuje, jak powoli powstawała ta monstrualna, przerażająca metropolia, a także w jaki sposób dokonywała się zmiana społeczna (widoczna w powieści na przykładzie procesu zmian u sterów władzy oraz pogłębienia społecznych podziałów). Toby wspomina, że mieszkała „prawie na wsi, zanim rozrastające się miasto nie zagarnęło i tego kawałka przestrzeni”¹⁵. To ona również wskazuje na moment, gdy KorpuSOKorp skonsolidował swoją władzę, a także, na przykładzie własnego doświadczenia, jak to wpłynęło na życie pojedynczego obywatela.

Po stracie rodziców Toby musiała zniknąć, aby uciec od odpowiadania na zbyt dużą, niebezpieczną dla niej liczbę pytań. Pewnego poranka po prostu wyszła z domu, zostawiając wszystko za sobą, by nie znalazły jej Korporacje mogące żądać spłaty rodzinnych długów. Toby, wykorzystując oszczędności, wynajęła niewielki pokój w dzielnicy Wierzbowych Łąk, choć „mieszkańcy nazywali ją Laguną Ścieków, bo zatrzymywało się w niej mnóstwo gówna”¹⁶. Jedynym miejscem w metropolii, które pozornie pozostawało poza strefą wpływów KorpuSOKorpu, były plebsopolie, czyli dzielnice zamieszkałe przez ludzi nieużytecznych dla żadnej z liczących się korporacji – imigrantów, krawców, drobnych oszustów, przestępców, mafiosów, dilerów, osób pracujących na czarno bądź za najniższe stawki – nazywanych plebszczurami. Życie Toby w takim miejscu nie było łatwe, próbowała przetrwać, sprzedając włosy, a później komórki jajowe, kiedy jednak w wyniku zakażenia straciła to źródło dochodu, podjęła pracę w SekretBurgerze będącym karykaturą fast foodów takich jak McDonald’s czy KFC, a dokładniej – literackim urzeczywistnieniem wszelkich dotyczących tych miejsc mrocznych legend. Dopiero po podjęciu pracy w jednym z punktów należących do sieci Toby poznała większość niepisanych praw rządzących plebsopoliami, a także powód, dla którego pozostawała ona poza uwagą prywatnej, korporacyjnej policji:

plebsomasy płaciły KorpuSOKorpowi za to, że patrzył na wszystko przez palce. W zamian KorpuSOKorp pozwalał im [plebsomasom – A.W.] zawiadywać pomniejszymi porwaniami i zamachami, prowadzić plantacje marihuany, wytwórnie kraku, detaliczny handel na ulicy i bajzle, w których się wręcz specjalizowały. Ponadto plebsomasy zajmowały się usuwaniem zwłok, co polegało na odzyskiwaniu organów na przeszczepy i przepuszczaniu wypatroszonych trupów przez

¹⁴ M. Atwood, *Rok potopu*, przeł. M. Michalski, Kraków 2010, s. 41.

¹⁵ Tamże, s. 34.

¹⁶ Tamże, s. 40.

maszynkę w SekretBurgerze. [...] W okresie świetności SekretBurgera na niezabudowanych parcelach rzadko znajdowano trupy¹⁷.

Takie miejsca jak Laguna Ścieków, a także podobne do niej Zapadlisko nie posiadają wyraźnych, fizycznych granic, w tym sensie odzwierciedlają współcześnie rozumiany miejski podział na poszczególne dzielnice. Granice wytyczone przez urbanistów na mapach rzadko odpowiadają wewnętrznym „ustaleniom” czynionym przez miejscowe, zorganizowane gangi czy mniej formalne, bardziej przypadkowe, gangopodobne twory. I na te przepychanki KorpuSOKorp patrzył przez palce, poza tym, nie wkraczając pomiędzy walczące grupy, nie musiał ponosić żadnych wydatków. Gdy któraś z mniej kontrolowanych telewizji dokonywała demaskacji tak jawnego niewywiązywania się najętej policji z jej obowiązków, funkcjonariusze podejmowali jedynie pozorowane działania:

Żeby podtrzymać swój pozytywny wizerunek wśród tych obywateli, którzy wciąż jeszcze wyznawali dawne ideały, udawał [KorpuSOKorp – A.W.], że jest gwarantem pokoju, pilnuje porządku publicznego i zapewnia bezpieczeństwo na ulicy. Już wtedy była to farsa, ale większość ludzi miała wrażenie, że KorpuSOKorp jest lepszy niż totalna anarchia¹⁸.

Inaczej wyglądało życie w miejscach przez KorpuSOKorp kontrolowanych, a mianowicie w tych specjalnie stworzonych dla korporacyjnych pracowników enklawach. Stanowią one karykaturę dzisiejszych strzeżonych osiedli – odgradzone wysokimi murami, pilnowane całą dobę przez uzbrojonych funkcjonariuszy. Mają gwarantować bezpieczeństwo zamieszkujących je ludzi, a także strzec, aby nie mogli wykorzystać firmowych tajemnic bądź by nikt nie mógł ich porwać, w ten sposób szkodząc rynkowym rywalom. Stają się więc wygodnymi więzieniami, których mieszkańcy zostają odcięci od przestrzeni miejskiej¹⁹, a ich połączenie z cyberprzestrzenią, czyli sposób funkcjonowania przypisywany przez Baumana ludziom z „wyższego pulapu”²⁰, nieograniczanego przez fizyczne granice, jest również kontrolowany przez KorpuSOKorp. Życie wewnątrz Kompleksu czytelnik poznaje dzięki drugiej z głównych bohaterek, wychowanej wśród Bożych Ogrodników, Ren. Chociaż urodziła się właśnie w takiej enklawie, matka, uciekając ze swoim kochankiem, zabrała ją ze sobą na złość mężowi. Do Kompleksu ZdrowoTechu bohaterka wróciła już jako licealistka. Ponowną aklimatyzację, czy też dostosowanie się do życia w tym bardziej ucywilizowanym (i wygodnym) świecie, oficjalnie nazywano „doregulowaniem”, co Ren kąśliwie komentuje:

¹⁷ Tamże, s. 44.

¹⁸ Tamże, s. 44.

¹⁹ Z. Bauman, dz. cyt., s. 110.

²⁰ Tamże, s. 105.

„jakbym była ramiączkiem od stanika”²¹, w domyśle: a nie żywą istotą. Tak też wyglądało życie w Kompleksach – człowiek był dobrem, przedmiotem, którego przetrwanie w dużym stopniu zależało od jego przydatności dla korporacji.

Tym jednak co najwyraźniej ukazywało środowiskową zmianę, był fizyczny wygląd otoczenia – styl zabudowy Kompleksu, a także wchodzących w jego skład elementów. Jako dziecko Ren tęskniła za tym miejscem, za ojcem, wygodami i zabawkami, gdy jednak ponownie została włączona w uprzywilejowaną enklawę, nie mogła pozbyć się wrażenia, że „nic nie było takie jak trzeba. Sztuczne marmury, reprodukcje antycznych mebli, dywany – nic w naszym domu nie wyglądało jak prawdziwe”²². Gdy została ostatecznie doregulowana do cywilizacji (a także, gdy zaczęła grać na nerwach swojej matce), Ren poszła do liceum ZdrowoTechu. To, w jaki sposób opisała ten budynek, najlepiej podkreśla różnicę pomiędzy plebsopolią, która w istocie ją wychowała, a Kompleksem – budynek liceum był „w idealnym stanie: żadnego graffiti, żadnego odpadającego tynku, żadnych rozbitych okien. Otoczony był ciemnozielonym trawnikiem, na którym rosło parę krzaczków przyciętych na kształt kul i stał pomnik Florence Nightingale [...]”²³. Tak właśnie wyglądał świat cywilizacji, odcięty od chaotycznego życia poza murami – porządek wewnątrz Kompleksów miał ustanowić ich miejskość, karykaturę starogreckiej *polis*. Tym enklawom cywilizacji odebrano jednak wolność, sprawczość, a przede wszystkim – poczucie wspólnotowości, które, paradoksalnie, pozostało żywe w obrębach plebsopolii. Tam, gdzie nie zaglądał wszechwładny KorpuSOKorp, a subiektywne poczucie bezpieczeństwa jego mieszkańców nie było zbyt wysokie, ludzie zbijali się w grupy, które miały zapewnić im przetrwanie. Gangi, przez fakt posiadania swoich nazw, emblematów i strojów, które umożliwiały skojarzenie z grupą pochodzenia, tworzyły wspólnoty dzięki współdziałaniu mogące przetrwać w groźnym, niebezpiecznym środowisku. W Kompleksach zagrożenia nie istniały, wyeliminowane przez obecność murów, kamer oraz strażników, nie pojawił się więc bodziec, który mógł spoić jego mieszkańców w kierowaną wspólnymi celami grupę. Wręcz przeciwnie, w tym świecie pełnym dobrobytu kwitnie niezdrowe współzawodnictwo, określane często mianem wyścigu szczurów. Tylko najlepsi mają szansę na to, aby pójść na najlepsze uczelnie, tylko oni mogą dostać najbardziej pożądane, korporacyjne posady. W tym pędzie do bycia zawsze „naj” tracą jednak to, co zyskiwali mieszkańcy plebsopolii – więzi międzyludzkie. Dobrowolnie zmieniają się tym samym w rynkowy towar, który można wykorzystać, porwać

²¹ M. Atwood, dz. cyt., s. 240.

²² Tamże, s. 235.

²³ Tamże, s. 241–242.

lub zniszczyć, gdy przestanie być użyteczny. W niższych warstwach człowiekiem również handlowano, nieraz też on sam handlował własnym ciałem, aby zdobyć pewne dobra: Toby, która sprzedawała włosy i komórki jajowe, Amanda, najlepsza przyjaciółka Ren, która „handlowała” z mężczyznami (prostytuowała się), aby otrzymać niezbędne do przeżycia narzędzia. Tutaj jednak można było również odnaleźć ocalenie z rąk innych ludzi, w Kompleksach ocalenie miało swoją cenę, często zbyt wysoką, aby korporacje chciały ją ponosić.

Miejski raj

Metropolia w *Roku potopu* nie napawa optymizmem, nie przynosi nadziei – jest dystopią, która nie może się podobać, gdyż została pomyślana przez Atwood jako przestroga dla współczesnego świata. Biorąc pod uwagę wiele procesów, jakie współcześnie obserwujemy, stworzoną przez nią kreację nie do końca można nazwać światem fantastycznym, a raczej światem możliwym. Między innymi dlatego *Rok potopu* określa się częściej mianem fikcji spekulatywnej (*speculative fiction*) niż fantastyki naukowej (*science fiction*), choć posiada wystarczającą liczbę cech tej drugiej, by uzasadniać i taką atrybucję. Żadna z tych kategorii nie będzie jednak wystarczająca ze względu na wspomniany już eklektyzm stylowy²⁴ oraz gatunkowy powieści. Sama wizja świata przedstawionego także nie jest jednolita, jak można by się spodziewać po dystopicznym charakterze książki Atwood. Tak mroczny rys opisanej rzeczywistości skłania czytelnika do zadania sobie pytania: co zrobić, żeby tak się nie stało naprawdę? Świat przedstawiony w *Roku potopu* daje dość kontrowersyjną odpowiedź na to pytanie, poprzez wykreowanie przeciwwagi dla tego ponurego, a także bezsprzecznie zdegradowanego i zepsutego miasta. Tą przeciwwagą jest niewielka sekta Bożych Ogrodników. O tym, jak istotni są oni dla powieści, może świadczyć sam układ książki – poszczególne rozdziały noszą nazwy obchodzonych przez nich świąt, jak choćby: Święto Adama i Wszystkich Naczelných, Święto Ark czy Święto Roztropności Węży. Każdą część rozpoczyna również kazanie Adama Pierwszego, duchowego przywódcy sekty, któremu towarzyszy tematyczna, obrzędowa piosenka. Sam tytuł powieści nawiązuje do starotestamentowego potopu zesłanego przez Boga dla oczyszczenia Ziemi, ponieważ Boży Ogrodnicy oczekują ponownego oczyszczenia planety w postaci Bezwodnego Potopu, który przetrwają jedynie wybrani.

²⁴ Na uwagę zasługuje również budowa narracyjna powieści – narracje obu bohaterów prowadzone są w różny sposób. Historia Toby opowiadana jest przez narratorkę trzeciosobową przyjmującą jej punkt widzenia, z kolei Ren opowiada w pierwszej osobie. Nie jest to jednak tematem niniejszego artykułu.

248 W Lagunie Ścieków, w której pracowała Toby, „działało mnóstwo alternatywnych kultów szukających duszyczek w udreće”²⁵: Poznane Owoce, Armia Zbawienia, Starowieczni, Hare Kriszna, Izajaszowcy Wilcy oraz właśnie Boży Ogrodnicy. Ci ostatni zajmowali parę opuszczonych, na poły zrujnowanych budynków, których dachy zamieniali w Ogrody, dokonując specyficznej rewitalizacji slumsów, w założeniu również duchowej – w kazaniu Adama Pierwszego mowa o „odkupieniu Bożego Dzieła Stworzenia z otaczającego [...] rozkładu”²⁶. Na tym wydzielonym od Świata Złowszechnego terenie jedynie na mocy umów, nie murów, tworzyli wspólnotę nie tylko wyznaniową, ale po prostu ludzką. Prowadzili własny żłobek oraz szkołę według wyznawanych zasad oraz idei. Spędzali czas, pracując, wyrabiając przeróżnego rodzaju produkty z tego, co sami wyhodowali w Ogrodach lub zebrali w slumsach jako pokłosie. Część z tak wytworzonych dóbr zachowywali dla siebie, część odkładali w Araratach, małych skrytkach przygotowywanych na czas Potopu, a część sprzedawali na targu Drzewo Życia. Wyrzekli się wszelkich dóbr cywilizacyjnych – myli się wodą deszczową raz na pewien czas, spali na materacach wypchanych suchymi strąkami, nosili ubrania szyte ze znalezionych resztek. W ten sposób przekształcali zniszczone, zaniedbane miejskie budowle w niewielkie oazy, własne miejsce na ziemi. W pierwszym kazaniu w powieści Adam Pierwszy tak mówił o działalności Ogrodników: „W Święto Stworzenia Świata pięć lat temu nasz Ogród na Dachy Edencliff był spalonym słońcem pustkowiem pośród zgniłych slumsów i siedlisk występku. Teraz jednak rozkwitł niczym róża”²⁷.

Na kartach powieści Boży Ogrodnicy głoszą filozofię pacyfistyczną, wyrzekają się przemocy przeciw wszelkiemu „współstworzeniu” – innym stworzonym przez Boga istotom, głównie zwierzętom. Starotestamentowy akt nadania nazw poszczególnym gatunkom odczytują nie tylko jako samo nadanie imienia czy tożsamości, a przede wszystkim jako akt oddania ich pod ludzką opiekę. Człowiek bowiem „przed swym upadkiem nie był mięsożercą. Zwierzęta wiedziały o tym i nie uciekały”²⁸. W tym świetle doprowadzenie niektórych współbraci do wyginięcia oraz tworzenie nowych zwierzęcych kompozytów, jak owocopodobne megarunosy czy kotrysie, świadczy najdosadniej o tym, jak daleko człowiek odszedł od wyznaczonego mu przez stwórcę zadania. Dlatego też Ogrodnicy w czasie prac w Ogrodach nigdy nie zabijają żadnych stworzeń, a jedynie je „translokują” (choć czasem wartość tejże translokacji jest wątpliwa,

²⁵ Tamże, s. 50.

²⁶ Tamże, s. 21.

²⁷ Tamże, s. 21.

²⁸ Tamże, s. 23.

dla przykładu – bohaterowie zrzucają ślimaki z wysokich dachów). Również przyjęta przez tę wspólnotę dieta wynika z podobnych przekonań – zwierzęce białko zostało z niej w całości wykreślone. Przywódcy sekty, Adamowie i Ewy, nieraz powtarzali swoim wychowankom: „O tym, czym jesteśmy, decyduje to, co jemy”²⁹.

Długa i żmudna praca garstki ludzi stworzyła w środku plebsopolii mały raj, do którego po miesiącach spędzonych w rękach swojego szefa-kata SekretBurgera trafiła Toby, uratowana przez Bożych Ogrodników na prośbę znajomej współpracownicy, Rebeki. Gdy po raz pierwszy weszła na dach starej fabryki, wyrwana z rąk oprawcy, zobaczyła ogród, który:

wcale nie wyglądał tak, jak go sobie Toby wyobrażała na podstawie pogłosek. Nie było to wysychające na słońcu bajoro upstrzone resztkami zeschłych warzyw – bynajmniej! Toby z podziwem wodziła po nim wzrokiem. Był piękny – rosły w nim przeróżne rośliny i kwiaty, których nigdy przedtem nie widziała. Fruwały barwne motyle, w pobliżu wibrowało brzęczenie pszczoł. Każdy płatek, każdy liść żył pełnią życia i lśnił świadom jej obecności. Tu inne było nawet powietrze³⁰.

Toby znalazła schronienie wśród Bożych Ogrodników, aby z czasem stać się Ewą Szóstą, a więc wejść w wewnętrzne struktury grupy, przyjąć rolę jednej z przywódczyń. W odróżnieniu od niej, Ren została z tego rajy na dachach slumsów wygnana przez własną matkę, która tym samym skazała swoją córkę na życie w świecie, do którego ta w ogóle nie była przystosowana. Kompleks ZdrowoTechu, a także późniejsze studia na Akademii imienia Marthy Graham doprowadziły Ren do podjęcia pracy w Łuskach i Ogonach, egzotycznym klubie w dzielnicy EroTargu. Korzystając z biblijnych określeń: stała się kobietą upadłą – a jednak dopiero wówczas udało jej się na powrót odzyskać równowagę, a także własne miejsce w świecie. Trafiła pod opiekę Mordisa, sutenera dbającego o to, by pracujące w jego klubie dziewczęta nie tylko miały zapewnioną ochronę, ale również czuły się bezpieczne, docenione i tworzyły coś na kształt rodziny. Nawet gdy któraś z nich musiała zostać odizolowana ze względów zdrowotnych, wciąż pozostawała w kontakcie z resztą pracujących w Łuskach dziewcząt. Chociaż Ren nie wróciła nigdy do Bożych Ogrodników czy ich oaz w środku slumsów, odnalazła podobne poczucie przynależności i wspólnotowości gdzie indziej, znowu jednak w plebsopolii, a nie w Kompleksach. Ci, którzy według Baumana skazani są na lokalność³¹, którym odbiera się możliwość transgresji poza czysto fizyczne granice, okazują się tymi, którzy potrafią znaleźć Raj.

²⁹ Tamże, s. 440.

³⁰ Tamże, s. 54–55.

³¹ Z. Bauman, dz. cyt., s. 106.

Miejski ekosystem

Zgodnie z zaproponowaną przez Jamesa Lovelocka hipotezą, znaną szerzej jako hipoteza Gai (*Gaia Hypothesis*), wszystko, co znajduje się na Ziemi, jej nieorganiczne elementy budulcowe i zamieszkujące ją organizmy, tworzy skomplikowany, samoregulujący się ekosystem³². W kazaniach Adama Pierwszego, odczytującego Stary Testament przez pryzmat osiągnięć współczesnej nauki, odnaleźć można echa pracy Lovelocka³³, jak i ideologię współdzieloną przez wielu wegetarian. Opisana przez Atwood metropolia nie wspiera naturalnej homeostazy planety, wręcz przeciwnie – zaburza ją na wielu poziomach. Narzucone sztywne, również fizyczne podziały pomiędzy Kompleksami, plebsopoliami a Ogrodami opóźniają nadejście Bezwodnego Potopu, który, zgodnie z wierzeniami Ogrodników, ma przywrócić światu równowagę. Jednak wbrew tej ideologii nie został on zesłany przez Boga, jego przyczyną byli bowiem naukowcy, którzy chcieli ulepszyć zepsuty, przegniły świat. *Rok potopu* to również postapokalipsa, która ukazuje koniec dewastującej środowisko naturalne oraz społeczne cywilizacji. Moment, w którym wszystko zaczynało się zmieniać, nie został dostrzeżony. Ren, wspominając ten dzień, nie potrafiła przypomnieć sobie czegokolwiek znamiennego³⁴. Ludzie po prostu zaczęli umierać na nieznaną chorobę:

To nie była zwykła pandemia, dająca się opanować po paru set tysiącach zgonów i zlikwidować za pomocą bionarzędzi i środków dezynfekujących. To był Bezwodny Potop, przed którym tylekroć przestrzegali Ogrodnicy. Potwierdzały to wszystkie oznaki: rozprzestrzenił się z wiatrem, jak na skrzydłach, przepalał miasta niczym ogień, pozostawiał po sobie tłumy zainfekowanych, przerażenie i jatki. W coraz to nowych miejscach gasły światła, coraz trudniej było o jakiegokolwiek wiadomości: sieci ulegały awariom, bo wymierały obsługujące je załogi³⁵.

Tak właśnie wymierała wielka, dumna ze swoich osiągnięć cywilizacja, umierała metropolia. Jeśli zabrakło mrówek, mogących wykonywać wszelkie niezbędne prace, przestawały funkcjonować elementy tego skomplikowanego tworu, jakim jest miasto. Znikła elektryczność, ponieważ nie miał kto pracować w elektrowniach, powoli, jedno za drugim, wszelkie technologiczne udogodnienia zmieniały się jedynie w martwe, nieprzydatne do niczego przedmioty. Homeostaza metropolii została zaburzona, udowadniając, jak była w istocie pozorna. Miejskie piekło doprowadziło zatem do swojej zagłady, ponieważ ludzki

³² Por. J.E. Lovelock, *Gaja: nowe spojrzenie na życie na Ziemi*, przeł. M. Ryszkiewicz, Warszawa 2003.

³³ S. Hengen, *Moral/Environmental Debt in Payback and Oryx and Crake*, [w:] *Margaret Atwood: The Robber Bride, The Blind Assassin, Oryx and Crake*, ed. J.B. Bouson, London 2000, s. 129–140.

³⁴ M. Atwood, dz. cyt., s. 67.

³⁵ Tamże, s. 30.

gatunek zaczął wymierać na własne życzenie. Realizująca projekt MaddAddam grupa naukowców, sympatyzująca z niektórymi członkami Bożych Ogrodników, poddała człowieka eksterminacji, by zastąpić go innym, stworzonym w laboratorium tworem, w którym przypuszczalnie wyeliminowano wszelkie wady *homo sapiens sapiens*. Bezwodny Potop stał się poniekąd dziełem nowego boga, Derkacza, o którego dziele opowiada poprzedzająca *Rok potopu* powieść *Oryks i Derkacz*.

Toby przetrwała tę zarazę, zamknięta w murach kliniki NowyTy, gdzie ukrywała się przed KorpuSOKorpem. Dzięki zdobytym wśród Ogrodników umiejętnościom w zakresie zdobywania jedzenia, wykorzystywania ziół, sposobów ekologicznej uprawy i grawitacyjnych metod nawadniania niewielkich poletek nie tylko przetrwała w samotności czas chaosu, ale nawet udało się jej stworzyć własny dom. Nie widziała żywych ludzi, tylko szczątki, które sępy porzucały niedaleko kliniki. Pojawiały się jednak niebezpieczne zwierzęta, czasem takie, którym przed Potopem genetycznie zwiększono inteligencję, czyniąc je w tych nowych warunkach poważnym zagrożeniem. Miasto, które dotychczas stanowiło źródło wszelkich niebezpieczeństw, stało się jedynie pustą, opuszczoną ruiną, powoli anektowaną przez roślinność i zwierzęta, do tej pory trzymane pod ścisłą, ludzką kontrolą. Po Potopie nikt ich nie kontrolował, mogły więc spokojnie zdobyć nowe, dotychczas niedostępne dla nich terytoria. Gdy gnana praktyczną potrzebą Toby musiała opuścić klinikę, by wrócić do rodzinnego domu po raz pierwszy od śmierci rodziców, na własne oczy zobaczyła, jak zmieniło się pozornie uporządkowane, ucywilizowane miasto:

Na bulwarze tłoczyły się samochody, ciężarówki, motocykle solarne i autobusy, których kierowcy trąbili i wrzeszczeli bez ustanku. Niektóre pojazdy leżały wywrócone i płonęły. W sklepach pełną parą szło plądrowanie. Próżno było szukać ludzi KorpuSOKorpu. Pewnie ratując własną skórę, ulotnili się pierwsi i schronili w szczelnie odgradzonych twierdzach Korporacji, gdzie – jak miała nadzieję – zanieśli śmiertelnego wirusa³⁶.

Zniknięcie zbrojnej siły, która przez wcześniejsze lata trzymała wszystkich w żelaznym, kontrolującym uścisku, doprowadziło do anarchii. Zniszczenie miasta, rozumianego jako konstrukt nie cywilizacyjny (nie jako *polis*), lecz jako fizyczna przestrzeń odgradzająca „nas” od „nich”, czy też „nas” od „zagrożenia”, doprowadziło w istocie do ponownego przesunięcia źródła zagrożenia z wewnątrz murów na ich zewnętrzną stronę. Ucieczka KorpuSOKorpu sprawiła, że do chaotycznie poszukujących ratunku ludzi dołączyli również przestępcy. W *Roku potopu* najwyższy wymiar kary wymierzano na dwa sposoby:

³⁶ Tamże, s. 31.

śmierć poprzez spalenie miotaczem albo udział w Paintbólu, czyli survivalowej grze, której głównym celem jest zabić przeciwnika w najbardziej brutalny i kreatywny sposób. Po spędzeniu tygodni na takich zmaganiach znaczącej zmianie ulega psychika, następuje emocjonalna desensytyzacja, a także przestają działać społecznie wykształcone hamulce³⁷. Po tym, jak uderzył Bezwodny Potop, wśród opuszczonych budynków polowały już nie tylko zwierzęta, ale również ludzie, których cywilizacja uczyniła drapieżnikami. Załamanie cywilizacji i zmniejszenie ludzkiej populacji cofnęło wszystkie nabyte zachowania do ich bardziej pierwotnej, instynktownej postaci. Znaleźć schronienie, odgrodzić się od niebezpieczeństwa, uzbroić się, mieć jedzenie, odszukać innych – do tak prostego schematu działania zredukowany zostaje cały potencjał i wszystkie wysiłki człowieka. Ten ostatni punkt na liście jest ponownym powrotem do taktyk, które pozwoliły ludziom przetrwać w epoce kamienia, a nawet wcześniej. Nie każdy jednak przedstawiciel własnego gatunku będzie odpowiedni – nie każdy będzie „bezpieczny”, utworzeniem nowej wspólnoty będzie więc kierował rozsądek³⁸, zostanie ona wynegocjowana pomiędzy potencjalnymi członkami nowej grupy.

252

Drugą z głównych bohaterek ocalił przypadek – w wyniku uszkodzenia noszonego w pracy ciałochronu z biofilmu została poddana kwarantannie w tzw. Śliskiej Strefie. Od reszty klubu izolowały ją grube drzwi, zabezpieczone kodem, który znalazł jedynie Mordis. Zanim zdążył ją wypuścić, w Łuskach wybuchły zamieszki z udziałem Paintbólówców. Zginęli wszyscy poza Ren. Zapomnianą czy też zignorowaną przez służby porządkowe dziewczynę znalazła dopiero Amanda, która po opuszczeniu Bożych Ogrodników stała się jedną z bardziej popularnych artystek. Dzięki nabytym w dzieciństwie umiejętnościom udało jej się dostać do Łusek, a przede wszystkim – uniknąć zarażenia wirusem. Droga, jaką musiała pokonać, aby dotrzeć do Ren, nie należała do najprostszych, Amanda unikała miasta, a zatem i ludzi:

Kiedy tylko mogła, spała na dachach garaży albo w opuszczonych budynkach, nigdy jednak na najniższym piętrze. Jeżeli to nie było możliwe, nocowała na drzewach, w rozgałęzieniach grubych konarów. Niewygodne, ale można się było przyzwyczaić, a lepiej było przebywać nad poziomem ziemi, bo wszędzie kręciły się jakieś dziwne zwierzęta. Jakieś ogromne świnie, kompozyty lwów i owiec, grasujące sfory dzikich psów – jedna sfora niemal ją [Amandę – A.W.] dopadła. Ponadto na drzewie nie grozili jej ludzie-zombi – nie chciała przecież, żeby w ciemności zwałiła jej się na głowę jakaś dwunożna mięsna breja³⁹.

³⁷ Por. P.G. Zimbardo, *Efekt Lucyfera*, tłum. A. Cybulko i in., Warszawa 2012.

³⁸ N.A. Christakis, J.H. Fowler, dz. cyt., s. 208.

³⁹ M. Atwood, dz. cyt., s. 356.

Las, choć zamieszkały przez niepodobne do dzisiaj znanych gatunków zwierzęta, nie był jednak najbardziej niebezpieczny. Genetyczne kompozyty okazały się w czasie tej drogi mniejszym zagrożeniem niż inni ludzie. To oni, jak nosiciele superwirusa, bezmyślnie nastawieni na przetrwanie, stanowili największe niebezpieczeństwo. Amanda i Ren zostały rozdzielone, gdy tę drugą matka zabrała z sekty Bożych Ogrodników. Aż do momentu, gdy dziewczyna poszła na studia, jej kontakt z przyjaciółką był sporadyczny, żeby nie powiedzieć – silnie ograniczony, a nawet zakazany. Później spotkały się jeszcze kilka razy, cały czas pozostając jednak w telefonicznym kontakcie. Gdy jednak zaczęła się zaraza, Amanda bez chwili wahania rozpoczęła trudną i bardzo ryzykowną drogę do Łusek, aby uratować Ren. Pragmatyczna, umiejąca zadbać o siebie w każdej sytuacji Amanda zaryzykowała wiele dla dziewczyny, która była częścią jej wspólnoty. Pomimo dystansu i rzadkich kontaktów, obie kobiety należały do jednej sieci społecznej – w chwili kryzysu potrzebowały siebie nawzajem, ponieważ właśnie grupa mogła im zapewnić poczucie bezpieczeństwa.

Koniec miast

Wykreowane w powieści miasto, przypominające w kontekście hipotezy Gai nowotwór, doprowadziło do powołania sekty Bożych Ogrodników mających odegrać rolę limfocytów. To grupa ludzi, która swoją pracą na obrzeżach społeczeństwa – w slumsach, na dachach opuszczonych budynków – próbuje uratować świat od zarówno upadku moralnego, jak i środowiskowego. Zapowiadany przez nich Bezwodny Potop zaleje dystopijne przestrzenie, aby przynieść im zupełnie inne, niż biblijne, oczyszczenie. Przetrwać go mają bowiem nie ludzie, a zupełnie nowy, genetycznie wyhodowany przez MaddAddama podgatunek *homo sapiens*. Znana ze wspomnień Toby i Ren metropolia przestała istnieć – zniknął podział klasowy i religijny, podział na rządzących oraz rządzonych. Ponownie najważniejsze okazują się wspólnoty ludzkie, jakie tworzą ocaleni z Potopu, a także spryt umożliwiający przetrwanie w nieprzyjaznych i srogich warunkach. Brak fizycznej granicy między tym, co zwierzęce, a tym, co ludzkie, można zauważyć również w postaci nowego człowieka, genetycznie zaprojektowanego w laboratorium tak, aby jego życie było prostsze, bardziej zgodne z cyklami natury. Jest łagodny, pacyfistyczny, wyeliminowano u niego również agresję na tle seksualnym. Ponieważ ewolucyjnie nowi ludzie pozostają jeszcze dziećmi, nie tworzą osad, wystarcza im przebywanie we własnej wspólnocie, do której o wiele łatwiej wpuszczają innych osobników, nawet odmiennego podgatunku niż

oni sami. Podobnie jak *homo sapiens sapiens* współdzielią różnego rodzaju dobra, rozdzielają między siebie zadania tak, aby zapewnić społeczności jak najlepsze warunki. Przyszły rozwój ich cywilizacji oraz kultury nie został jednak przedstawiony w *Roku potopu*.

W tym nowym, odmienionym świecie drogi Ren, Amandy i Toby łączą się ponownie pod koniec powieści. Cała trójka uniknęła zarażenia superwirusem, przetrwała w nowych warunkach miejskiej dżungli, która nosiła już tylko ślady dawnej cywilizacji. Łączące ich poczucie wspólnoty, jakie zawiązało się w czasie, gdy mieszkały wśród Bożych Ogrodników, sprawiło, że były w stanie pokonać wiele napotkanych po drodze trudności: przetrwać starcia z Paintbólówcami, zdobyć jedzenie oraz schronienie podczas wspólnej wędrówki. Pomogło również Ren i Toby odnaleźć oraz odzyskać porwaną przez Paintbólówców Amandę. Dzięki posiadanej zielarskiej wiedzy rozpoczęły proces jej powrotu do zdrowia. Ich kolejne dzieje, być może, zostaną przedstawione w książce, która ma się stać dopełnieniem *Oryksa i Derkacza* oraz *Roku potopu*. Książce, która może nakreślić dalszy los upadłego miejskiego piekła oraz powstanie nowego, post-miejskiego raj.

SUMMARY

The hell and heaven of the city in Margaret Atwood's *The Year of the Flood*

Cities are civilization, though they were created as means to keep people safe from outside threats, that is why they were surrounded by walls or other kind of fences. However in modern times they resemble labyrinths in which people feel lost and unsafe. In Margaret Atwood's novel *The Year of the Flood* the author had portrayed an anonymous metropolis ruled by a corporate police force and divided into smaller enclaves of the wealthy corporate workers and plebsopolises, of the poor and outlawed live. Both spheres of the metropolis resemble hell for its inhabitants, though from different reasons. People leaving in corporate complexes are tools to be used and discarded when no longer useful or expendable, those living in plebsopolises have to fight to survive the harsh environment, to not get caught, sold or used as unwilling organ donors. One of the main characters, Toby, had to descend to plebsopolis in order to survive. She had suffered a sexual abuse from her boss's

hands until an unexpected rescue from God Gardener's hands. Ren, the second main character, had been brought up among the Gardener's until her mother had taken her back to one of the complexes. The transition from plebospolis into the complex is the most visible in the architecture of the buildings and amount of security. In a deteriorating metropolis a paradise can be found on the roofs of the abandoned building, where God Gardener's gardens bloom. Ren found a new paradise in a sex club, where she worked as an exclusive trapeze dancer and prostitute. The city's ecosystem had been destroyed when the metropolis began to grow, the moment it reach the critical point, the human induced Flood had come to wipe out the human race and to re-establish the homoeostasis of the world. One more time reminding people of the importance of social bonds and importance of lives. The city was slowly engulfed by plants and as such one more time incorporated into the natural cycle of living.